Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 31 października 1937 r.** **Nr. 44.**

Ks. Kpl. Karol Switalski.

Ku nowej reformacji

Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladujcie wiary ich.
(Do Żyd. 13, 7).

Cztery wieki z okładem minęły od chwili wystąpienia Dr. Marcina Lutra, który przybijając na wrotach kościelnych w Wittemberdze swe sławne tezy, zaprotestował przeciwko kupczeniu taką rzeczą świętą, jaką jest dla człowieka zbawienie. Tyle czasu od owej chwili, mającej dla Kościoła naszego epokowe znaczenie — minęło, a jednak fakt ten staje jak żywy przed oczyma naszemi, wyłania się z pomroki dziejów, ilekroć nadchodzi dzień 31 października. Powszechnie jest wiadomem, ile przeszkód na swej drodze musi pokonać każda nowa myśl zrodzona z udręki ciemiężonego przez życie sumienia, ile sceptycyzmu i niewiary musi zniweczyć i ile znieść szyderstwa i ironii, aby wreszcie po długiej drodze pełnej niebezpieczeństw, w czyn być zamienioną. Nawet i dzisiaj, kiedy obskurantyzm i średniowieczne pojęcia o życiu prawie już zniknęły, ustępując przed zbawczymi promieniami rozprzestrzeniającego się coraz bardziej na całą kulę ziemską światła nowych prawd tworzących nową kulturę i nową cywilizację, — nawet i dziś, kiedy już człowiekowi nie grozi rozpalony stos, ani wyrafinowane tortury cielesne, nie jest tak bezpiecznie, ani tak łatwo, jakby się zdawało, tworzyć fundamenta pod nowe jutro. Ten kto chciałby wypróbować siłę swoich przekonań i niezależność swoich myśli, — musiałby mieć dużo odwagi cywilnej i wiary we własne siły i cele. Jeżeli więc dzisiaj w epoce radia, aeroplanów i innych wielkich wynalazków, które spowodowały kompletną rewolucję w świecie i sprawiły, że czas i przestrzeń stały się pojęciami względnymi, — co jest dowodem, jak wysoko się ceni wolność sumienia i badania, — jeżeli dzisiaj człowiek z powodu swoich przekonań, czy to naukowych, czy też religijnych jest narażony na poważne trudności przy ich wyznawaniu lub realizowaniu, to co dopiero mówić o czasach, które wydały Lutra. Bywają w dziejach ludzkości takie chwile, że Bóg przychodzi do głosu i wtedy On powołuje i wybiera człowieka i wyznacza mu rolę i zadania do spełnienia i jest z nim i działa przezeń. Tak musiało być i było z naszym Reformatorem. Bóg go powołał, oświecił i poświęcił. Natchnął go wielką wiarą, która przejawiła się w tem, że prostego ubogiego mnicha, którego jedyną bronią było Pismo Święte, uczyniła wodzem reformacji. Gdy dzisiaj z perspektywy dziejów patrzymy na Lutra i jego dzieło, a zwłaszcza na wszystkie fazy jego walki z ówczesnym Kościołem rzymskim, począwszy od znanego każdemu dziecku ewangelickiemu faktu przybicia tez, gdy zapoznamy się z tymi wszystkimi scenami, pełnymi dramatycznego napięcia, to w głowie nam się pomieścić poprostu nie może to, że jeden człowiek wystąpił do walki z całym ówczesnym światem i... zwyciężył. Zaprawdę godną i sprawiedliwą jest rzeczą, że Kościół ewangelicki, mający swe zbory rozsiane we wszystkich krajach i narodach, obchodzi uroczyście nabożeństwami i zebraniami październikowe święto ewangelickie, przy czem podkreśla się wielkie zasługi twórcy reformacji. „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladujcie wiary ich". — Słusznie podkreśla powyższy werset Pisma Świętego, mówiąc o tem, aby pamiętać o wodzach słowa Bożego, ale sama pamięć o nich byłaby za mało pożyteczną formą dla uczczenia; — należy naśladować ich wiarę. Tu leży sedno zagadnienia reformacyjnego. Przecież poza osobą Lutra, zwłaszcza w czasach, kiedy go już nie stało, w okresie wielkiej wojny trzydziestoletniej, podczas krwawego tłumienia reformacji w Niderlandach, a we Francji w noc św. Bartłomieja, wtedy kiedy łuny pożarów rozświetlały horyzont ówczesnej Europy, a strugi krwi niewinnie przelanej znaczyły drogi kontrreformacji, ileż to wtedy pięknych postaci, bohatersko broniąc wolności sumienia swego i wolności wyznawania Słowa Bożego według zasad Ewangelii, kładło z wiarą swe życie w ofierze dla jutrzenki nowego jutra. Nie

sposób wypisać imion i nazwisk tych wszystkich bohaterów wiary, którzy w swym gorącym oddaniu się dla sprawy Bożej naśladowali Lutra. Do tych wszystkich świętych ewangelickich, — świętych w pojmowaniu naszego Kościoła, — zwracają się z hołdem i ze czcią wszystkie serca ewangelickie. Ciężkie jest położenie Kościoła chrześcijańskiego wogóle, a naszego ewangelickiego w szczególności, bo rozdzierany jest on dzisiaj całym szeregiem sporów, które w swej jaskrawości przypominają najgorsze czasy owych „rabies theologorum" epoki reformacyjnej. Cóż może uratować Kościół nasz od smutnego staczania się w dół, od coraz większego zobojętnienia religijnego, od zaniku wiary?— Jedna jest tylko na to odpowiedź! — Nowa reformacja, — reformacja naszych sumień i serc w duchu odrodzenia tej starej reformacji, która znalazła swe wcielenie w wodzach, o których wyżejżeśmy mówili. Potrzeba nam dziś jedności i wiary, bo wtedy będziemy silni i będziemy zasługiwali na miano dzieci reformacji. Jeden z ojców Kościoła chrześcijańskiego o prześladowaniach, jakim tenże Kościół podlegał, zwykł był mówić i pocieszać temi słowy: „Nubiculum est", — znaczyło to, że owe ciężkie termina w rodzaju nienawiści pogan ku wyznawcom Chrystusowym za czasów n. p. Nerona— są zjawiskiem przejściowym i miną tak jak mija chmurka na niebie, przesłaniająca przez krótki czas światło słońca. Tak się ma i z kryzysem duchowym naszego Kościoła i życia kościelnego. Wiele jest w nim niedomagań, wiele błędnych posunięć, wiele jest złej woli i przewinień po obu stronach, t. j. duchowieństwa i społeczeństwa, ale to wszystko może minąć. Ewangelicyzm polski w naszej Ojczyźnie, co należy podkreślić, ma za sobą już wiele lat istnienia i niejedną chlubnie, — zapisaną ręką ewangelika, kartę historii Polski. Aby o tem przypomnieć, nie trzeba koniecznie sięgać do czasów ostatnich Jagiellonów, wystarczą na to ostatnie dziesiątki lat.

W tych to latach także nastąpiło odrodzenie naszego Kościoła ewangelickiego w duchu polskim, dokonane przez ks. Dr. Leopolda Otto. Był on jednym z tych wodzów wiary o których mówi Pismo Święte, których też naśladować należy. Zbiorowa tęsknota dusz ludzkich, a może raczej modlitwa tych dusz i wołanie za kimś, ktoby przyszedł i wziął na siebie syzyfowy trud trudów i stał się wyrazicielem nadziei, — może się ziścić. Bóg taki cud mocen jest uczynić czego dowodem są cudowne dzieje świata, Kościoła, a specjalnie Narodu Polskiego. Może właśnie jesteśmy w takich czasach wyjątkowych, kiedy nam się wydaje, jakobyśmy byli stadem nie mającym pasterza, którego pragnęlibyśmy mieć, do którego tęskne wyciągamy ramiona z błaganiem o przyjście? Jedno jest pewne, że Pan jest pasterzem naszym i warownym grodem w ucisku i utrapieniu ratunkiem najpewniejszym, który nigdy nie zawodzi, a pomaga i do którego zawsze zwrócić się można. Taka pewność i wiara, może i musi dać siłę i jedność, za któremi pójdą czyny, łamiące wszelką niewiarę, zwątpienie, nienawiść, — ku odrodzeniu, ku nowej reformacji.

„Gromadko mała Bożych sług,
Choć się na Ciebie uwziął wróg
I pragnie twej niedoli,
Choć zgnębić ciebie zamiar ma,
Nie lękaj się! Bóg pomoc da,
Na zgubę nie pozwoli!"

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

X. F. G.

Sprawa Kościoła Ewangelickiego na Górnym Śląsku

II.

„Ustawa z dnia 16 lipca 1937 roku o tymczasowej organizacji Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku" została uchwalona na wniosek Urzędu Województwa przez Sejm Śląski. Jak już wspominaliśmy *), nie jest ona zredagowana stylem ostatecznym. I zapewne sami autorzy tej ustawy z góry przypuszczali, że będzie ona tylko służyć na czas przejściowy, dopóki stosunki w Kościele Unijnym na Górnym Śląsku po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej się ostatecznie nie ułożą i nie uregulują. Świadczy już o tem nomenklatura w tej ustawie używana, jak nprz., „Gminy Kościelne" zamiast parafie, „Ewangelicy" — bez bliższego określenia jakich denominacji; gdyż i baptyści, metodyści i adwentyści mienią się ewangelikami, a do Kościoła Unijnego nie należą; nie należą również do Kościoła Unijnego ewangelicy staroluterscy. — Artykuły tej Ustawy brzmią radykalnie i wymagają uzupełnienia w przepisach wykonawczych, które w najbliższej przyszłości przez odpowiednie nowe instancje kościelne muszą być uchwalone. Ale w danym wypadku nikt logicznie myślący, a znający stosunki kościelno-polityczne za ubiegłe lat 15, temu się dziwić nie będzie. Bowiem Władze Kościoła Unijnego z ks. prezydentem Drem H. Vossem na czele nie tylko nic w ciągu tych lat 15 nie uczyniły, aby zbliżyć się do społeczeństwa i do państwowych Władz polskich, ale przeciwnie, tak się zachowywały, jak pruscy okupanci w najgorszym okresie wojny. Władze te z ks. Drem Vossem na czele lekceważąco, a nawet pogardliwie traktowały wszystkie nawet najelementarniejsze potrzeby religijne ewangelików Polaków i na wszystkie ich prośby i przedstawienia miały tylko jedną odpowiedź: odmowę. W ciągu piętnastu lat ewangelicy-Polacy, przybywający z innych dzielnic Polski na Górny Śląsk, byli traktowani jak intruzy i nie byli dopuszczani ani do współpracy w zarządach kościelnych, ani na zebrania parafialne, a nawet nie przyjmowano od nich składek kościelnych. Kiedy przed paru laty władze wojskowe pragnąc dać należytą opiekę duszpasterską żołnierzom, odbywającym swą służbę w garnizonach na Śląsku, zezwoliły na powołanie kapelana ewangelickiego, ks. Dr. Voss zrazu zgodził się udzielić świątyni na nabożeństwa wojskowe. Gdy jednak okazało się że na te nabożeństwa przybywa w dość znacznej liczbie i ludność cywilna, odmówił użyczania nawet na ten tak dla każdego zrozumiały cel kościoła. Każda inna władza załatwiłaby się z tak postępującym dygnitarzem kościelnym krótko i zdecydowanie, tylko nasza władza polska, mając narzuconą Konwencję Genewską, perswazją spokojną starała się wytłomaczyć Ks. Vossowi jego bezprawne, niechrześcijańskie, nieewangelickie i nieludzkie postępowanie. Ale ks. Voss był na wszystkie przedłożenia głuchy, i nieubłagany, sabotował je.

I teraz, jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie nowej ustawy Kościoła Ewang. na Górnym Śląsku, nie można się innej metody postępowania po ks. Drze Vossie spodziewać.

Zamiast zastosować się do niej, wprowadzić nowy na jej podstawie ustrój i drogą ewolucji naprawiać to, co w niej jest mylnego, ks. Dr. Voss wzdraga się i sabotuje tę ustawę. A przecież każdy wie, że życie religijne w Kościele zależy nie od ustawy, i nie od polityki, a od całkiem czegoś innego. Władze zaś państwowe, które naskutek bezczynności w tym kierunku ks. Vossa, zmuszone się widziały narzucić nową ustawę Kościołowi Unijnemu na Górnym Śląsku, w niczem spraw wyznaniowych nie dotykają, przeciwnie odnoszą się do nich z całym pietyzmem. Jeżeli więc ks. Dr. Voss, jako dotychczasowy prezydent Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku będzie się prze-

*) Patrz Nr. 41 „Głos Ewangelicki".

ciwstawiał zarządzeniom Rządu Polskiego poniesie wszystkie stąd wypływające konsekwencje, które ani jemu, ani Kościołowi ewang. zaszczytu nie przyniosą. I daleko lepiej by zrobił i dla siebie i dla swego Kościoła, gdyby nie przeciągał struny i jeżeli swych poglądów nie zmieni — sam ze swego stanowiska w porę ustąpił, jako człowiek, który się przeżył, zawsze obcy duchem dla tych stosunków, w których się on i jego Kościół obecnie znajduje, i który z każdym dniem traci grunt pod nogami nie tylko w społeczeństwie górnośląskim, ale i wśród duchowieństwa swego Kościoła.

Ks. K. Messerschmidt. Grodno.

Rozważania ogólne na marginesie ostatniej konferencji światowej w Edinburgu

Wiele już pisano w prasie kościelnej na temat ostatniej konferencji światowej w Edinburgu. Mimo to od czasu do czasu wraca się do tego tematu i wracać się do niego będzie stale.

Wszak jest to dziś najaktualniejszy temat, poruszający wielkiej doniosłości zagadnienie jedności Kościoła chrześcijańskiego.

Przedstawiciele wszystkich kościołów i denominacyj chrześcijańskich, z wyjątkiem Kościoła rzym.-katolickiego, który w tym ruchu udziału nie bierze, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że istnienie obok siebie różnych kościołów wzajemnie się zwalczających, a chociażby nawet wobec siebie obojętnych, nie przyczynia się do rozwoju chrześcijaństwa.

W obecnych czasach zwłaszcza, gdy prowadzi się w wielu państwach otwartą walkę z chrześcijaństwem, ta konsolidacja sił w chrześcijaństwie, jest najwyższym nakazem chwili.

Osiągnięcie, tego zresztą trudnego celu, jest możliwe jedynie etapami i to przy jak najliczniejszym udziale kościołów.

Pierwsze etapy tej pionierskiej pracy przeszły już do historii kościoła chrześcijańskiego jako wielki zbiorowy wysiłek ludzi dobrej woli na rzecz idei skonsolidowania rozbitych sił w chrześcijaństwie pod hasłem: jeden Pasterz, jedna owczarnia.

Trzeba to podkreślić z całą stanowczością, że po odbyciu całego szeregu konferencyj w różnych krajach, praca nad dziełem zjednoczenia nabrała należytego rozmachu i rokuje jak najlepsze rezultaty.

Nie znaczy to jeszcze, aby ona nie napotkała na trudności. I to czasami nawet poważne. Ten fakt już wynika z charakteru tej pracy. Przecież do tej pracy przystąpili przedstawiciele różnych kościołów, denominacyj i grup, o różnej historii i tradycji, o różnorakim ustosunkowaniu się do spraw teologicznych i kościelnych.

Trzeba i to wziąć pod uwagę, że na ostatniej konferencji światowej w Edinburgu reprezentowane były aż 122 grupy kościelne, różne co do nauki i obrządków.

A do tych różnic dochodzą jeszcze inne, może mniej istotne, jak rasa, narodowość, język, kultura i t.p.

Dopiero w świetle tych trudności i różnic, gdy się je wszystkie rozpatrzy, zaczyna się oceniać należycie znaczenie i owoce konferencyj światowych, które potrafiły pokonać przeszkody i doprowadziły do znalezienia wspólnego języka, wspólnych metod pracy, wspólnego wyznania w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, we wspólnej modlitwie „Ojcze nasz" i w Nicejskim Symbolu wiary.

To są oczywiście ogólne owoce pierwszych etapów pracy, prowadzącej do konkretnego celu: zjednoczenia kościołów chrześcijańskich.

Dużo kwestyj, i to niekiedy ważnych, pozostało nierozstrzygniętych, otwartych, nie załatwionych. Chodzi tu o zbyt poważne rzeczy, aby je można było w ciągu kilku miesięcy, a choćby nawet kilku lat na kilku konferencjach załatwić. Kościoły i grupy religijne powstawały w historii w ciągu wielu wieków, wytwarzały swą historię, kształtowały według swych nauk pokolenia. Nie odrazu, chociaż w pewnych okresach ich rozwój mógł być niewspółmiernie wielki w stosunku do innych okresów. Tak też jest ze zjawiskiem odwrotnym.

Żyjemy w tym okresie, w którym praca nad zjednoczeniem Kościoła chrześcijańskiego zaczyna przybierać z każdym dniem na sile.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kwestie otwarte, któremi, mówiąc nawiasem, pilnie zajmują się przedstawiciele różnych kościołów, nie wpłyną hamująco na rozwój idei zjednoczenia kościołów.

Kwestie te odnoszą się do stosunku Pisma Św., do tradycji, gdzie panuje duża rozbieżność w ujęciu tych zagadnień przez Kościoły ewangelickie i Kościół prawosławny. Dalej w poglądach na kult Świętych i Marii, w ujęciu urzędu kapłańskiego i sprawowaniu sakramentów, w pojmowaniu Komunii św.

Te otwarte kwestie będą przedmiotem przyszłych konferencyj.

Należy się spodziewać, że i w tych zagadnieniach po wyczerpującej dyskusji dojdzie do zgodnego ogólnego sformułowania i porozumienia.

Przedstawiciele kościołów zdają sobie sprawę, że tylko o zjednoczeniu w najogólniejszym pojęciu może tu być mowa.

W dziele jednoczenia kościołów nie chodzi przecież o zatarcie specyficznego charakteru poszczególnych kościołów lub grup; bogactwo form życia religijnego i pobożności jest oceniane jako zjawisko dodatnie, świadczące o tętnie życia religijnego i kościelnego.

W dziele jednoczenia kościołów chodzi o szukanie dróg do harmonijnego zespolenia sił i wzajemnej współpracy w kierunku urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi. Tu już nie chodzi o cel kościoła jako organizacji lub grupy takiej czy innej, chodzi o kościół powszechny, społeczność świętych — o jedną owczarnię z jednym Pasterzem.

Ks. Leopold Wojak

w XXV lecie pracy na stanowisku proboszcza parafji w Częstochowie.

Dnia 31 października b. r. mija dwadzieścia pięć lat od czasu, gdy Ks. Leopold Wojak został wybrany i instalowany, jako proboszcz nowoutworzonej samodzielnej parafji ewangelicko-augsburskiej w Częstochowie. Do tego czasu Częstochowa nie miała własnego pastora. W mieście, które jest ośrodkiem rzymsko-katolickiego kultu Marji Panny nieliczna rzesza ewangelików czuła się bez pasterza własnego jakby osamotniona i opuszczona. Wreszcie zdobyto się w parafji na ustanowienie etatu samodzielnego i wybór padł na Ks. Leopolda Wojaka. Wiedzeni dobrym wyczuciem, ewangelicy częstochowscy oddali się pod opiekę duszpasterską człowiekowi o wyjątkowych zaletach serca i chrakteru. Ks. Leopold Wojak należy do nielicznej już garstki tych wikarjuszy warszawskich, którzy skupiali dokoła Ks. Henryka Bartscha, wybitnej postaci w historji Zboru Warszawskiego. — Po wikarjacie warszawskim i pracy pastorskiej w Brzezinach, Ks. Leopold Wojak osiadł na stałe w Częstochowie i tutaj rozwinął energiczną i owocną działalność. Za jego czasów został zbudowany Kościół, plebanja, uporządkowano cmentarz, wybudowano nową na nim kaplicę, zorganizowano młodzież. Wszystko to Ks. L. Wojak wykonał bez rozgłosu i tak dziś często praktykowanej autoreklamy.

A przy tem wszystkiem swoim taktem, w całej swej pracy długoletniej w takim mieście jak Częstochowa z Jasną Górą, Ks. Wojak potrafił sobie zjednać sympatję i szacunek nie tylko swoich parafjan ale całego społeczeństwa Częstochowskiego. W dniu obchodu przez całą parafję 25 lecia duszpasterstwa życzymy Ks. Leopoldowi Wojakowi z całego serca jeszcze wiele lat dalszej błogosławionej na tem stanowisku pracy!

Ks. A. Figaszewski.

Z podróży do Francji

IV.

Paryż, w październiku

W piątym miesiącu swego trwania Międzynarodowa Wystawa w Paryżu jest gotowa. Są jednak jeszcze zakątki, gdzie robotnicy pracują nad ostatecznym wykończeniem niektórych pawilonów. A przecież to już ostatni miesiąc oficjalnego trwania wystawy. Mówi się o przedłużeniu terminu jej zamknięcia. Niektórzy twierdzą, że tylko ośrodek kolonialny będzie jeszcze jeden miesiąc nadprogramowo dostępny dla publiczności. Oficjalny zaś komunikat Ministerstwa Handlu dementuje wszystkie te pogłoski i stwierdza, że Ministerstwo poleciło rozważyć sprawę przedłużenia trwania wystawy z punktu widzenia ekonomicznego, finansowego, technicznego i prawniczego, by móc przedłożyć całą sprawę rządowi do oceny i powzięcia przezeń decyzji.

Tymczasem Wystawa trwa i setki tysięcy ludzi przewija się po przez setki pawilonów. Przeciętna frekwencja dzienna dochodzi do przeszło 200 tysięcy zwiedzających: np. 30 września Wystawę zwiedziło 217 tysięcy ludzi.

Obszar Wystawy jest olbrzymi: sam dla siebie stanowi on dość pokaźne miasto. Śmiało można powiedzieć, tak jak to zresztą utrzymuje cała prasa, iż Międzynarodowa Wystawa w Paryżu jest największą tego rodzaju wystawą na świecie. Wszystko, co jest najbardziej pomysłowe, najbardziej artystyczne, nie wyłączając ostatnich zdobyczy wiedzy, zostało wprzęgnięte w triumfalny rydwan Wystawy. Najśmielsze wynalazki znalazły tu zastosowanie. Cała armia inżynierów, artystów, techników wysiliła się, by stworzyć coś, czego jeszcze świat nie oglądał. I rzeczywiście, przybywający na Wystawę widz jest oszołomiony szczególnie w pierwszych dniach jej oglądania. Ogrom rzeczy do zwiedzenia wprawia go w gorączkę obejrzenia wszystkiego naraz, gdyż każdy z pawilonów, jeden wspanialszy od drugiego, pociąga go na swój sposób. W tym stanie zapału i podniecenia zwiedzający wytrwa, dzień, dwa...

Dość jednak prędko przekona się, że właściwie zwiedził nieznaczną cząstkę Wystawy i że do zwiedzenia reszty w tym tempie — już mu braknie sił. A ta reszta — to właściwie jeszcze cała wystawa. Konstatuje tedy srodze utrudzony dreptaniem z pawilonu do pawilonu, że przecież nie zrobiono może najważniejszego wynalazku, by człowiek, pozostając na jednym miejscu, mógł bez trudu przejrzeć tajniki każdego z pawilonów, przenosząc się, powiedzmy, za pomocą jakiegoś małego aparatu, któryby działał za naciśnięciem guzika. Być może, że sprawę rozwiązałby jakiś nieskończenie długi, biegnący poprzez wszystkie cuda Wystawy ruchomy chodnik, oczywista z wygodnymi siedzeniami. Wprawdzie Wystawa została wyposażona w środki lokomocji jak: kolejki samochodowe, auta o napędzie elektrycznym, windy, ale to wszystko nie zapobiegnie kompletnemu zmęczeniu sumiennego turysty, który chce obejrzeć każde stoisko, każdą witrynę, każdą gablotę.

Bo jak tu zwiedzić dokładnie bez zmęczenia, a nawet wyczerpania Wystawę, gdy się zważy, że aż 42 państwa (rzecz bez precedensów, jeśli chodzi o wystawy) zaprezentowały 42 pałace—pawilony. A wszystko to pełne bajecznych skarbów, słowem wszystkiego, na co dany naród może się jedynie zdobyć w poczuciu swojej siły i dumy, w poczuciu przysparzania ludzkości dóbr kulturalnych i materialnych, w niezłomnym wreszcie jego dążeniu — owej jedynie uzasadnionej ekspansji myśli i pracy twórczej człowieka — ku budowaniu lepszego jutra całej ludzkości.

Jak tedy podołać ogromowi Wystawy, jeśli taka Francja prezentuje olbrzymi Pałac Trocadero, jeszcze niewykończony, Nowe Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Pałac Wynalazków, Pałac Zimna, Pałac Światła, Francję Zamorską, Ośrodek regionalny (całe miasteczko), Życie Rzemiosł, Planetarium, iluminowaną wieżę Eifla oraz istną bajkę światła i wody, cud elektrotechniki — słynne widowiska wodno-świetlno-muzyczne na Sekwanie.

Byłożby to wszystko? Przenigdy! Toć przecież są jeszcze pałace: Prasy, Publicystyki, Kina, Radia, Światła, Żywności i t.d. Możnaby tak cytować długo, samym już wyliczeniem tego, co jest na Wystawie do zobaczenia, czytelnik poczułby się zmęczony.

Armin Stein (H. Nietschman). (100)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Czytajcie łacińskil" rozkazał cesarz; Elektor Jan jednak stanowczo się temu sprzeciwił: „Stoimy tu na niemieckiej ziemi, żywimy przeto nadzieję, iż Wasza Cesarska Mość zezwoli również na język niemiecki".

Niechętnie zgodził się na to cesarz, który aczkolwiek nosił niemiecką koronę na głowie, kiepsko zaledwie władał niemieckim językiem; groźniejszą jeszcze minę pokazał legat papieski, który najchętniej zasztyletowałby mówcę wzrokiem swoim, a książe Jerzy burknął ulubioną klątwę swą: „To aż djabli biorą człowieka!"

Teraz rozwinął Doktór Beier swój zwój papieru i odczytał wyraźnym, dosłyszalnym też dla opodal stojących tłumów głosem, co magister Filip Melanchton z niesłychaną pilnością i mozołem w dwudziestu ośmiu artykułach streścił. W dwudziestu i jednym artykule usłyszano właściwą naukę o wyznaniu ewangelików, o którą toczył się spór, poczem w drugiej części dalszych siedem artykułów omawiało nadużycia kościoła, które usunięto.

Głęboka cisza panowała wśród zebranych, wszyscy wsłuchiwali się z napiętą uwagą, i ku największemu wewnętrznemu zadowoleniu swemu, zauważyli ewangelicy po minach niejednego przeciwnika wyraz nieoczekiwanego zdziwienia, tak jakgdyby nie posądzali kacerzy o taką wiarę.

W ciasnej kaplicy zrobiło się duszno, tem dotkliwiej to odczuto, im dłużej przeciągało się czytanie — a trwało ono dwie godziny. Na tronie swoim siedział cesarz i nadsłuchiwał, głowę wsparłszy na ręku, aż wreszcie znużony zamknął oczy. W doniosłej tej chwili, kiedy Bóg do niego przemawiał, cesarz Niemiec— spał!!

Zbudziły go dopiero rozlegające się zewnątrz głosy: tam lud po skończonem czytaniu przypieczętował je potężnem Amen.

Dziwnie mu było na duszy: poruszyło się w nim serce, i przyjaznemi słowy rozpuścił wiernych, którzy mu serdeczne wyrazili podziękowanie.

Kiedy już cesarz ze świtą swoją opuścił kaplicę, powstało wśród pozostałych wielkie ożywienie.

„Uraczyli nas" krzyczał jakiś hrabia Hohenheim piskliwym głosem, „pismem na białym papierze pisanem czarnym atramentem. Gdybyśmy byli cesarzem, odpowiedzielibyśmy pismem pisanem czerwonym atramentem!"

„Panie!" krzyknął ktoś w twarz mówiącemu, „jeśliście tego spragnieni, to miejcie się tylko na ostrożności, żeby wam czasem czerwony atrament w oczy nie prysnął!" przyczem z zaciśniętą pięścią podskoczył tak blisko do twarzy hrabiego, jakgdyby to pryskanie już się miało rozpocząć.

Na schodach przeciskał się przez tłum książe Wilhelm Bawarski, jeden z najzaciętszych przeciwników, ku Elektorowi Saskiemu i podał mu rękę. „Tak nie mówiono nam dotychczas o sprawie tej i nauce". Po-

Wystawa Międzynarodowa w Paryżu daje zwiedzającemu wspaniałą ucztę dobrego smaku i stylu, objawia wszystko to, co można ująć mianem szczytu i luksusu. Jak gdyby cały świat w tym, co ma najlepszego zbiegł się w jedno miejsce, aby dać możność obejrzeć go w ciągu niewielu chwil.

Przeszło 20 miljonów ludzi podziwiało cuda Wystawy: 20 miljonów z różnych krańców świata... Czy wywrze to jakiś wpływ na bieg wypadków politycznych? Czy rozwieje chmury niewesołej rzeczywistości? Zobaczymy...

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. †. p Franciszek Lilpop.

Dnia 19 października b. r. zmarł nagle na serce ś. p. Franciszek Lilpop, znany i powszechnie ceniony architekt i budowniczy. — Zmarły pochodzi ze starej polsko-ewangelickiej rodziny warszawskiej. Przodkowie jego i on sam związani byli silnie z życiem Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, jako dzielni i energiczni, pełni inicjatywy i poświęcenia członkowie warszawskiego Kolegium Kościelnego. I ś. p. Franciszek Lilpop należał przez szereg lat do tegoż Kolegium i Zbór Warszawski zawdzięcza mu wiele. W roku 1917 brał czynny udział w osławionym, zwołanym przez okupantów Synodzie Łódzkim, jako delegat Zboru Warszawskiego, wraz ze Zmarłym przed paru laty ś. p. baronem Stanisławem Danglem i innymi.

Przed paru laty dotknął ś. p. Franciszka Lilpopa cios bolesny: stracił żonę, która przy pielęgnowaniu chorego na szkarlatynę syna, sama się zaraziła i chorobie tej uległa. Przed śmiercią zobowiązała męża do zmiany wyznania, zapewne by po śmierci lec we wspólnym grobie. Ś. p. Franciszek Lilpop zmienił po śmierci żony wyznanie: przepisał się do Kościoła rzymsko-katolickiego, i zawiadomił o tem Zbór Warszawski, prosząc jednocześnie o wykreślenie go z listy członków Kolegjum Kościelnego. Uczynił to w sposób szlachetny, dżentelmeński — można powiedzieć. To też, choć dla społeczeństwa ewangelickiego była to sprawa nader bolesna, odnoszono się do ś. p. Franciszka Lilpopa z pełnym szacunkiem i uznaniem. I ś. p. Franciszek Lilpop był dla nas, ewangelików, bez zmiany życzliwy i uczynny. Ostatnio na prośbę wojskowego duszpasterstwa chętnie udzielał rad i wskazówek, dotyczących remontu ewangelickiego Kościoła Garnizonowego i brał czynny udział w zwoływanych w tym celu konferencjach.

Ś. p. Franciszek Lilpop ostatnio pracował w Departamencie Budownictwa Min. Spr. Wojsk. jako inspektor budowlany. I tak się dziwnie złożyło, że naskutek różnych przeszkód nie został pochowany obok swej zmarłej małżonki na cmentarzu powązkowskim, lecz na wojskowym cmentarzu.

Pozostawia po sobie wspomnienie Człowieka prawego, mądrego, uczynnego, który talentem swym, jaki mu Bóg udzielił, służył chętnie każdemu.

Cześć Jego zacnej pamięci, jaką po sobie pozostawił!

Ś. † p. Włodzimierz Alfred Dalig.

Kapitan-Saper W. P.

Dnia 19 października b. r. zginął tragicznie w katastrofie samochodowej ś. p. Włodzimierz Alfred Dalig, kapitan 7 pułku Saperów W. P.

Zmarły urodził się w Łodzi, gimnazjum ukończył w Grodnie, poczem studjował w Instytucie Górniczym w Petersburga, skąd w roku 1915 został powołany, jako oficer rezerwy do wojska rosyjskiego i wysłany na front. W roku 1918 przechodzi ostatecznie do Wojska Polskiego i tu odbywa różne etapy służbowe, wszędzie zapisując się jako odważny i dzielny żołnierz tak na frontach, jak i na stanowiskach podczas pokoju. Ostatnio, po spełnieniu swego obowiązku służbowego jako członek komisji kontrolującej, gdy wracał z towarzyszami pracy z Modlina, naskutek nieostrożności i lekkomyślnej jazdy jednego z nich stał się bez żadnej ze swej strony przyczyny ofiarą śmiertelną tragicznego wypadku.

Pozostawił Małżonkę i syna w VIII-ej klasie gimnazjum, dla których był dobrym mężem i wzorowym ojcem. Pogrzeb odbył się z ewangelickiego Kościoła Garnizonowego na Wojskowy cmentarz na Powązkach

---

czem uchwycił idącego przed nim Doktora Ecka, zajadłego przeciwnika Lutera, za rękaw i ofuknął go: „Niech wam djabli zapłacą za to, żeście mi o tej nowej nauce takich kłamstw i bredni napletli! Czy czujecie się na siłach ją obalić"

Eck zmieszał się zupełnie i wyjąkał: „Za pomocą Ojców kościoła, tak, Pismem Świętem oczywiście, nie".

Książe skrzywił usta. „Wychodzi więc na to: Luteranie siedzą w Piśmie, a my obok niego!"

W tym momencie usłyszeli zbliska głosno wymówione słowa: „Wszystko to, co zostało odczytane jest istotną, niezaprzeczalną prawdą".

Słowa te wypowiedział uczony biskup Krystjan z Augsburga, kroczący pomiędzy margrabią Heskim a arcybiskupem Zalcburgskim.

Ten ostatni ujął go za rękę i szepnął mu do ucha: „I ja jestem obecnie innego zdania o tych kacerzach. Ale że też to musi być akurat nędzny mnich, od którego ta nauka wyszła, to mnie gniewa. Gdyby to był papież, ja pierwszy bym na to swe amen powiedział. Lecz przed tym bosonogim mnichem z Wittenbergi mamy się ugiąć? To się nie zgadza z godnością kościoła".

Te i tym podobne prowadzono rozmowy.

Do późnej nocy siedzieli w gospodzie Elektora Saskiego wierni i dziękowali Bogu za odniesione zwycięstwo, pokrzepiając swe serca radosną nadzieją na przyszłość. Odnaleziono wszak ten nerw sercowy, od którego żywym pulsem drgające ciepło życia rozchodzić się mogło po całem ciele; utwierdzony został sztandar, pod którym się wszyscy ci gromadzili, którzy w wierze ewangelicznej czuli się być wspólnie jednem ciałem.

Tylko Melanchtona, sprawcę pisma wyznaniowego, brakowało wśród zebranych. Gdzież on był? Siedział za stołem u księcia Henryka Brunświckiego. Zaciekły prześladowca Lutera zaprosił magistra Melanchtona w gościnę!

A tam w zamku Koburgskim trwał ktoś na klęczkach i głosem wielkim wysławiał Boga Swego, że wyznawcom dodał odwagi i usta im otworzył, by wobec papieża, cesarza i całego świata świadczyli o prawdzie. W tonie radosnego uniesienia wyrwały się z ust jego słowa 119 Psalmu: „Mówiłem o świadectwach Twoich wobec królów, a nie byłem zawstydzony".

Co prawda, to Luter nie był tym razem taką ożywiony ufnością jak Melaachton, którego przyjazne świadczenia i pochlebstwa wielu dawniejszych przeciwników niemal że oszołomiły. Widział już jak szatan na nowo pazury swe wyciąga, aby mu wydrzeć z rąk zwycięstwo.

I rzeczywiście, ciężkie czasy miały jeszcze nadejść dla ewangelików. Próbowano wszystkich sposobów, aby ich bądź to groźbami, bądź to obietnicami przechylić na stronę cesarza i zmusić do uznania Edyktu Wormackiego, do zwrotu dóbr kościelnych i klasztornych. „Zwróćcie nam Leonarda Kaisera, Henryka Voesa, Jana Escha, Henryka Zutfena i tych wszystkich, których żeście niewinnie pomordowali, wszystkie dusze kłamstwami waszemi wiedzione, wszystkie pieniądze i majętności któreście zrabowali i wszystką cześć, którąście Bogu bluźnierstwem swoim ukradli!" Tak wołał Luter z wysokości zamku Koburgskiego do stronników Rzymu i utwierdzał serca swoich do niezachwianego oporu.

dnia 23 b. m. W pogrzebie i w nabożeństwie w kościele, które celebrował Ks. Senior F. Gloeh wzięli udział liczni przedstawiciele władz wojskowych i koledzy — oficerowie.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. † p. Ks. pastor Herman Wilk

Prasa codzienna z dnia 23.X doniosła że w Narzymiu, pow. Działdowskiego, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru tamtejszy pastor i działacz niemiecki ks. pastor Herman Wilk, który był najpoważniejszym kandydatem na stanowisko superintendenta w Działdowie, zwolnionym niedawno po śmierci ks. pastora Barczewskiego. Pastor Wilk otrzymał jakiś list i po przeczytaniu go popadł w stan silnej depresji.

W podobny sposób przed paru laty pozbawił się życia ks. superintendent Klawitter w Kępnie, który będąc obywatelem niemieckim, po wysłużeniu emerytury, został zawezwany przez czynniki zagraniczne do powrotu do Rzeszy. W ostatniej chwili, kiedy już wszystkie jego rzeczy były spakowane, ś. p. Ks. sup. Klawitter po otrzymaniu zzagranicy przykrych dla siebie wiadomości, wolał sobie odebrać życie, niż wracać do Niemiec.

Obecnie tak samo stało się z ks. Wilkiem. Dodać należy, że ks. Klawitter należał do pastorów Kościoła Unijnego szczerze i uczciwie pojmujących lojalność wobec Państwa Polskiego i rzetelnie spełniających wobec tego państwa swe obowiązki obywatelskie. Nie chcemy nic suponować, w każdym razie są to dziwne i charakterystyczne wypadki, któremi kieruje ręka jakaś z zagranicy.

Z prasy

W Gazecie Polskiej czytamy:

„**Rewizje u działaczy niemieckich w Łodzi.** Dnia 22-go b.m. wieczorem policja dokonała rewizji w mieszkaniach pastorów ewangelickich Adolfa Dobersztajna i Gustawa Schedlera. Rewizje, które trwały kilka godzin nastąpiły naskutek zarządzenia sędziego śledczego Skórskiego, Jednocześnie, jak się dowiadujemy, zostali aresztowani w Łodzi dwaj działacze niemieckich organizacji ewangelickich".

Tyle przynosi prasa codzienna z mniejszemi lub większemi komentarzami. Ponieważ wchodzą tu w grę dwaj pastorzy dwu największych w Polsce parafji ewangelicko-augsburskich, a poza tem ludzie, którzy w stosunkach polityczno-kościelnych doby ostatniej odgrywali wybitną rolę, niewątpliwie ingerować będzie w sprawie rewizji w ich mieszkaniu Konsystorz Warszawski. Ta sama Gazeta Polska z dn. 25.X donosi:

„**Nieprzyzwoite wybryki Niemców łódzkich.** W dn. 24 b.m. odbyło się poświęcenie kaplicy w szpitalu ewangelickim w Łodzi. Na uroczystość tę przybył z Warszawy superintendent kościoła ewangelicko-augsburskiego, pastor Bursche. W kaplicy grupa nacjonalistów Niemców usiłowała zorganizować demonstrację, wznosząc podczas nabożeństwa okrzyki, skierowane przeciwko patriotycznej polskiej polityce ks. Burschego. Po nabożeństwie demonstracja powtórzyła się przed kaplicą". Do takich smutnych objawów prowadzi zacietrzewienie w walce narodowo-politycznej na tle stosunków w Kościele naszym. Charakterystycznie, że Gazeta Polska, organ półrządowy nie wie, że Ks. Biskup J. Bursche nie jest superintendentem. To samo pismo z dn. 27 X donosi:

„Pan Prezydent Rzplitej w obecności ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof dr. Wojciecha Świętosławskiego, dyrektora departamentu wyznań, p. Franciszka Potockiego oraz szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego odebrał wczoraj przysięgę wierności od ks. Juliusza Burschego, biskupa kościoła ewangelicko-augsburskiego.

„Głosy Kościelne", organ Ks Kulisza wychodzące w Cieszynie pod redakcją p. A. Cymorka, w numerze z dn. 23.X podaje co następuje:

„**Znaki czasu.** W warszawskich tygodnikach ewangelickich czytamy dziwne ogłoszenie: Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej; Wydział zebrań towarzyskich podaje do wiadomości członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 3 października b. r. o godz. 18-ej urządza *Dancing-Bridge*, na który serdecznie zaprasza Wstęp z konsumpcją: dla członków zł. 1.20, dla gości zł. 1.70".

„Głosy Kościelne" dodają taką uwagę: „Oj szkoda wielka, że kiedy Kościół przeżywa kryzys duchowy, towarzystwa kościelne, na których czele stoi tylu mężów, odpowiedzialnych za dusze ludzkie, uważają za swój obowiązek urządzanie Dancing-Bridge".

I tutaj, niestety, musimy „Głosom Kościelnym" ze wstydem przyznać rację!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 1 listopada b.r. w poniedziałek o godz. 18-ej odbędzie się staraniem Towarzystwa, w lokalu własnym pl. Mirowski 4.

OBCHÓD ŚWIĘTA REFORMACJI

Okolicznościowe przemówienie wygłosi Ks. Prof. Karol Michejda.

W części koncertowej Chór T-wa i Soliści wykonają szereg utworów i pieśni. Wspólnie odśpiewany Hymn M. Lutra „Warownym Grodem" zakończy uroczystość.

Ponieważ Obchód Reformacji urządzany przez T. P.M.E. będzie jedynym organizowanym na terenie stolicy, zapraszamy serdecznie wszystkich współwyznawców do wzięcia w nim udziału.

Dnia 12 września b r T.P.M.E. rozpoczęło 20-ty, a więc poniekąd jubileuszowy sezon działalności. W dniu tym zebrało się w siedzibie Towarzystwa bardzo liczne grono członków i sympatyków, przy czym szczególny charakter zebraniu nadali P. T. Delegaci Ewangelickiego Zjazdu Przeciwalkoholowego — zaszczycając swą obecnością ten uroczysty wieczór.

Zebranie rozpoczęło się modlitwą — odśpiewaną przez chór T-wa „Hejnał" oraz przemówieniem Prezesa Towarzystwa, Seniora Diecezji Warszawskiej, Ks. Radcy A. Lotha — który szczerymi i serdecznymi słowami powitał zebranych.

Wieczór ten zakończony został wspólną „Herbatką".

Już w pierwszym miesiącu sezonu wszystkie Sekcje przystąpiły energicznie do pracy: Koło Śpiewacze „hejnał" pod kier. p. prof. L. Heintzego—wytrwale ćwiczy nad nowymi pieśniami i przewiduje jeszcze w bieżącym półroczu zorganizowanie koncertu na wysokim poziomie artystycznym. a Koło Dramatyczne ma w opracowaniu pełną werwy i humoru jednoaktówkę i niewątpliwie zachwyci nas swą grą w nadchodzącym miesiącu.

Wydział Zebrań Towarzyskich — pracując z samozaparciem się kilkunastu osób — czuwa nad życiem towarzyskim członków oraz gości i zorganizował już w tak krótkim czasie 3 miłe wieczory. Szczególne uznanie zaskarbił sobie Wydział nowością wprowadzoną w obecnym sezonie, a polegającą na organizowaniu szeregu zabaw z bezpłatnym wejściem dla członków, co pozwoli korzystać z zabaw wszystkim członkom.

Koło Samokształcenia od dnia otwarcia lokalu prowadzi bibliotekę i czytelnię zaopatrzoną w najświeższe tygodniki i pisma. Biblioteka czynna jest w godzinach klubowych (20-ta — 22-ga) we wtorki, czwartki i soboty, a czytelnia prócz tego w niedziele.

Staraniem Koła Samokształcenia organizowany jest na dn. 1 listopada (godz 18-ta) Obchód Święta Reformacji dla członków T-wa i Zboru Warszawskiego.

Jako jedno z zadań głównych, Koło Samokształcenia postanowiło dążyć w tym roku wszelkimi sposobami do zorganizowania serji stałych odczytów na tematy religijne i ogólnokształcące. W tym dążeniu Zarząd Towarzystwa pozyskał współpracę bratniego Stowarzyszenia Młodzieży „Filadelfja". Pierwszy odczyt organizowany wspólnymi siłami projektowany jest w m. listopadzie. (Szczegóły podane będą w ogłoszeniach). Łaskawy udział najwybitniejszych osobistości z pośród grona profesorów — gwarantuje powodzenie odczytom, słuchacze zaś znajdą niewątpliwe korzyści.

Jak widać z podanego wyżej zestawienia, poszczególne sekcje czuwają nad tym aby dostarczyć członkom nie tylko zdrowej i tak potrzebnej po trudach całodziennej pracy rozrywki, ale też dać im możność poznania zagadnień specjalnie nas ewangelików interesujących. Dla zrealizowania tych poczynań T-wo dokłada wiele trudów i wysiłków a jeżeli efekt nie zawsze odpowiada włożonej pracy, to dlatego jedynie, że grono członków naszych jest wciąż zbyt szczupłe. Chór T.P.M.E. znajdujący się pod kierownictwem wybitnego profesora, mający za sobą tak piękną tradycję — winien być najmniej podwojony . . . Koło Dramatyczne, które ma za sobą tyle udanych wieczorów, pragnęłoby wystawić szereg wartościowych utworów — brak jednak odpowiedniej liczby kandydatów a zwłaszcza kandydatek ogromnie utrudnia pracę . . . Koło Samokształcenia, mające tak rozległe pole pracy — z powodu braku pracowników — musi się ograniczyć do szczupłych ram. To też doskonale rozumiejąc ile jaka T.P.M.E. w Warszawie ma do spełnienia i jaka odpowiedzialność ciąży na nim wobec przyszłości ewangelicyzmu, — *apelujemy do zapisywania się* w poczet członków Towarzystwa i do brania czynnego udziału w jego pracach. Skromna opłata członkowska nie powinna dla nikogo być ciężarem, a pomnożona przez pracę członków — uwolni T-wa od kłopotów finansowych i oprze jego istnienie na trwałych podstawach. Wtedy dopiero spokojniej będziemy mogli patrzeć w przyszłość.

Ufamy że każdy ewangelik, który podobnie zapatruje się na potrzebę istnienia dobrze zorganizowanego Towarzysrwa Młodzieży w stolicy, usłucha naszego wezwania i niezwłocznie wstąpi w nasze szeregi

DLA WSPÓLNEGO DOBRA.

Zapisy przyjmuje kancelarja T-wa Warszawa, pl Mirowski Nr. 4. w godz. 20 do 22-ej we wtorki, czwartki i soboty.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. W sobotę dnia 30 października 1937r. o godz. 16.30 w kościele ewangelicko augsburskim w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Hanny Strauch z p. Arnoldem Eberhardtem.

Szczęść Boże Młodej Parze.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S.U.J.P. Dnia 28 października 1937 o godz. 19 w sali konfirmacyjnej Zboru ewang.-augsburskiego w Warszawie, staraniem Koła Teologów Ewangelickich odbędzie się

AKADEMIA REFORMACYJNA

Na program złożą się: Referat, recytacje, występy chóru, i część mazyczna.

Na powyższą uroczystość Koło Teologów Ewangelickich zaprasza jaknajuprzejmiej. Wstęp wolny.

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK. Rada Zrzeszenia Polek Ewangeliczek zawiadamia, że zebrania towarzysko-dyskusyjne odbywać się będą w każdą środę po pierwszym w gmachu zborowym (Pl. Małachowskiego 1a).

W środę dn. 3 listopada o godz. 20-ej ks. pastor Zygmunt Michelis wygłosi odczyt p. t.

„NOWE PRĄDY RELIGIJNE W NIEMCZECH"

na który Rada zaprasza wszystkie członkinie Zrzeszenia. Goście mile widziani.

WARSZAWA. Statystyka ewangelików w Polsce. Mały Rocznik Statystyczny w nowym opracowaniu zawiera m. i. statystykę narodowościową i wyznaniową Polski według spisu ludności z 1931 r. Polska miała w tym roku 31.915.800 mieszkańców, w tym 20.670.000 wyznania rzymsko-katolickiego, 3.336.200 grecko katolickiego, 3.760.500 prawosławnych, 3.113.900 Żydów i 835.200 ewangelików różnych wyznań, czyli 2,6% ogółu. Liczba ewangelików zmniejszyła się w porównaniu ze stanem z r. 1921. Powodem tego jest emigracji optantów niemieckich z zachodnich województw. Ew-Pol

Przyp. Red. Liczba Ewangelików jest naszem zdaniem mylna.

PROF. KOT O „BRACIACH POLSKICH". „Wiadomości Literackie" w nrze 40 b. r. przyniosły artykuł prof. Kota, znanego znawcy Reformacji w Polsce p. t. Bracia Polscy. Geneza: Anabaptyzm i Humanizm. Jest to skrócona redakcja wykładów, wygłoszonych przez prof Kota w „College de France". Autor tak charakteryzuje Braci Polskich: „Są oni całkiem przesiąknięci zamiłowaniami i metodą typowo humanistyczną. Istnieje dla nich tylko tekst źródłowy t. zn. Pismo Święte. Z nim obcują ustawicznie, z niego chcą wydobyć istotny sens. Są wobec niego z najgłębszym szacunkiem, jest on dla nich w zasadzie autentyczny. W Nowym Testamencie zawarta jest nauka Chrystusa. Aby ją ogarnąć trzeba badać tekst według wszelkich zasad filologicznych, ustalać właściwe znaczenie wyrażeń i zdań, nie kierując się dawnymi komentarzami". Ew-Pol.

KSIĄDZ GR.-KAT. NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Przed sądem w Kołomyi zapadł wyrok w sprawie gr.-kat. księdza, Józefa Hodunko, oskażonego o to, że w czasie kazań wygłaszanych w letnisku Kosmaczu, nawoływał ludność huculską do nienawiści wobec ludności polskiej, kończąc kazania przekleństwem na tych Huculów, którzy mówią językiem polskim i biorą udział w polskich imprezach turystycznych.

Sąd po przesłuchaniu świadków, skazał księdza — podżegacza na 500 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu.

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ BĘDZIE WZNOWIONA. Komitet ekonomiczny ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego przyjął do wiadomości sprawozdanie z akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych w roku 1936-37 oraz stwierdził konieczność kontynuowania tej akcji w roku bieżącym, jako akcji społecznej, prowadzonej przy współdziałaniu władz samorządowych i państwowych.

„DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI". W niedzielę 31 października obchodzony będzie dorocznym zwyczajem międzynarodowy „Dzień Oszczędności", poświęcony propagandzie i krzewieniu idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

WIZJA KATOLICKIEJ POLSKI. Pod takim tytułem ogłosił ks. Piwowarczyk w czasopiśmie „Kultura" nr. 36 b. r. artykuł, w którym pisze m. i.: „Katolicy w Polsce stoją naogół bezradnie wobec tych nowych ruchów (t.zn. antychrześcijańskich) i... organizują się do stanowiska negatywnego lub definitywnego. Nie umieją sprostać sile natarcia tych obcych chrześcijańskiemu duchowi mitów czy wizji. Tylko dlatego, że nie umieją lub nie mogą stworzyć katolickiej wizji przyszłości, wizji katolickiego ustroju. Pochodzi to stąd, że nie znają katolicyzmu, choć się w nim obracają".

Wydział Zebrań Towarzyskich zaprasza członków i sympatyków na zabawę taneczną p. t.

„POŻEGNANIE JESIENI"

która odbędzie się w sali własnej w dn. 6 listopada 1937 r. o godz. 22-ej.

Orkiestra doborowa.

Cena biletów dla gości Zł. 2,50, dla członków Zł. 1,50.

Zaproszenie można otrzymać w kancelarii T. P. M. E. — we wtorki, czwartki i soboty od godz. 20 — 22.

HOŁD PROCHOM HETMANA CZARNIECKIEGO. W Czarncy w Kieleckim odbyła się dnia 16 b.m. wspaniała uroczystość z racji złożenia spoczywających tam prochów hetmana polnego Stefana Czarnieckiego bohatera walk podczas „potopu" szwedzkiego w XVII wieku, do nowego sarkofagu. Na uroczystość tę przybył m. in. marszałek Śmigły-Rydz.

JUGOSŁAWIA. Naskutek protestów duchowieństwa prawosławnego rząd jugosłowiański zmuszony był odroczyć wniesienie do Senatu uchwalonego przez parlament konkodatu z Watykanem. O odroczeniu konkordatu na czas nieograniczony rząd jugosłowiański zawiadomił oficjalnie Watykan. Odroczenie to wywołało w sferach klerykalnych rzymsko katolickich duże wrażenie i konsternację.

Ofiary

Rodziny Raschków, Cierpickich i Zdanowiczów, celem uczczenia pamięci tragicznie zmarłego ś. p. Włodzimierza Daliga, kpt. W.P. zamiast kwiatów zł. 20 na Ewang. Kościół Garnizonowy.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.
Ślub zawarli: Ryszard Antoni Komornicki vel Uptas (r-k) z Heleną Osmałowską (e-a); Mieczysław, Jan Januszewski (r-k) z Eugenią, Janiną Obermüller (e a); Karol Ketter (e-a) z Klarą, Łucją Gerber (e-a).
Zmarli: Karolina Rast z d. Müller l. 58; Anna, Michalina Rüger z d. Tochtermann l. 84; Helena Ginter 2 l. 4 m.; Emilia, Wilhelmina Walter z d. Krzykowska l. 54; Zofia, Wilhelmina Szulc z d. Fechner l. 52.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 31 października, XXII Niedziela po Trójcy Św.

godz.	9 rano	nabożeństwo	w kaplicy szpitalnej Ks. Wittmeyerr.
„	9.15 „	„	szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„	9,30 „	„	w kościele niemieckie Ks. Ruger.
„	11.30 „	„	w kościele główne Ks. Loth.
„	11.— „	„	w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Michelis.
„	1.15 pp.	„	w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
„	9.— „	„	w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
„	11— „	„	w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok.
„	12.— w poł.	„	„ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„	10.30 „	„	w Tworkach Ks. w. Hławiczka.
„	11.30 „	„	w Pruszkowie Ks. wik. Hławiczka.
„	6 pp.	„	w kościele liturgiczne Ks. Michelis i Ks. wik. Hławiczka.

Dnia 1 listopada 10.30 r. naboż. z Kom. Św. w „Tabicie" Ks. Ruger.
Dnia 2 listopada 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 31 października naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 31 października naboż. dla dzieci o g. 11.15 odprawi Ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 24. X. do 30. X. 37 r.

Niedziela dn. 31.X. 1937 r. 8,00 Audycja 9.00 Transmisja 12.03 Poranek symfoniczny 13.10 Fragment z noweli 13.30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Artyści jugosławiańscy 16.45 Powieść mó-wiona 17.00 Koncert 18.00 Dzień Oszczędności 18.35 Słuchowisko 19.35 Płyty 21.15 „Wesoła audycja" 22.00 Muzyka 22,35 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 1. XI. 1937 r. 8 00 Audycja 10.30 Płyty 12.03 Poranek muzyczny 13.10 Opowiadanie 13.30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 1000 taktów muzyki 18.10 Płyty 19.00 Audycja żołnierska 19.30 „Dyskutujmy" 20.05 Koncert 21.00 Audycja słowno-muzyczna 22.05 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 2 XI. 1937 r. 6.15 Audycja 15.45 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Reportaż 17.15 Koncert 17.50 Pogadanka 18.25 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Treny 19.40 Audycja konkursowa 20.05 Orkiestra 21.00 Recital skrzypcowy 21.30 Recital organowy 22.00 Koncert muzyki religijnej.

Środa dn. 3 XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Muzyka 15.45 Pogadanka 16.15 Orkiestra 17.00 Odczyt 17.15 Arie i pieśni 17.50 Pogadanka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Nowela lotnicz 19.20 Kołysanki regionalne 19.35 Odczyt 20.00 Popularni pieśniarze 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Kwadrans poezji 22.00 Transmisja z Londynu.

Czwartek dn. 4.XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Poranek muzyczny 11.40 Koncert 15.45 Audycja dla młodzieży 16.15 Muzyka salonowa 17.00 Odczyt 17.15 Serenady i tańce 18.25 Płyty 18 35 Audycja dla młodzieży 19.00 Słuchowisko 19.35 Rcital śpiewaczy 20.00 Muzyka lekka 21.00 Muzyka taneczna 21.45 Szkic literacki 22.00 Koncert kameralny.

Piątek dn. 5.XI. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Kwartet smyczkowy 15.45 Dla dzieci 16.20 Koncert 17.00 Pogadanka 17.15 Arie i pieśni 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Słuchowisko 19.40 I audycja 20.10 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 6. XI 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Transmisja 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 20.00 Polska Kapela Ludowa 21.00 Walce 21.45 Skecz 22.00 Koncert popularny.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.